

33. PRZYPOWIEŚĆ O MIŁOSIERNYM OJCU (O MARNOTRAWNYM SYNU) (Łk 15,11-32)

(Łk 15,11-32) ¹¹ Powiedział także: Pewien człowiek miał dwóch synów. ¹² Młodszy z nich oznajmił ojcu: Ojcze, daj mi przypadającą na mnie część dóbr. Wtedy on podzielił majątek między nich. ¹³ Po kilku dniach młodszy syn zabrał wszystko, udał się w odległe strony i roztrwonił swój majątek, prowadząc rozwiązłe życie. ¹⁴ Kiedy stracił wszystko, nastał w tym kraju wielki głód, a on zaczął odczuwać niedostatek. ¹⁵ Poszedł więc i wynajął się u jednego z zamożnych tej krainy, który posłał go na swoje pola, aby pasł świnie. ¹⁶ Pragnął tam zaspokoić głód strakami, którymi karmiono świnie, lecz nikt mu ich nie dawał. ¹⁷ Wtedy pomyślał: Tak wielu najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja umieram tu z głodu. ¹⁸ Wstanę i udam się do mojego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i względem ciebie. ¹⁹ Nie jestem już godny nazywać się twoim synem. Uczyń mnie choćby jednym ze swoich najemników. ²⁰ Wstał więc i wrócił do swojego ojca. Gdy był jeszcze w oddali, jego ojciec ujrzał go, wzruszył się do głębi, pobiegł, rzucił się mu na szyję i ucałował. ²¹ Wtedy syn powiedział do niego: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i względem ciebie. Nie jestem już godny nazywać się twoim synem. ²² Ojciec jednak powiedział do swoich sług: Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go, dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi. ²³ Przyprowadźcie tłuste ciele, zabijcie, zjemy i będziemy się radować. ²⁴ Ten mój syn był bowiem martwy a ożył, zaginął a odnalazł się. I zaczęli się cieszyć. ²⁵ A jego starszy syn był na polu. Kiedy zbliżał się do domu, usłyszał muzykę i tańce. ²⁶ Przywołał jednego ze sług i dopytywał się, co się stało. ²⁷ Ten powiedział do niego: Twój brat powrócił, a ojciec zabił tłuste ciele, gdyż odzyskał go zdrowego. ²⁸ Wtedy rozgniewał się i nie chciał wejść. Jego ojciec jednak wyszedł i zapraszał go. ²⁹ A on odpowiedział swemu ojcu: Oto tyle lat ci służy i nigdy nie przekroczyłem twego przykazania, a ty ani razu nie dałeś mi koźlęcia, abym mógł się cieszyć z przyjaciółmi. ³⁰ Kiedy zaś wrócił twój syn, ten, który roztrwonił twój majątek z nierządnicami, zabiłeś dla niego tłuste ciele. ³¹ Ojciec mu odpowiedział: Dziecko, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko, co moje, jest twoje. ³² Trzeba się cieszyć i radować, ponieważ ten twój brat był martwy a ożył, zaginął a odnalazł się.

Przypowieść ta znajduje się tylko w Ewangelii wg Łukasza. Poprzedzają ją dwie przypowieści: o zaginionej owcy i zagubionej drachmie. Te trzy przypowieści łączy jedna myśl przewodnia: odnalezienie tego, na czym komuś zależało oraz dzielenie swojej radości z przyjaciółmi i sąsiadami.

W przypowieści o miłosiernym ojcu pojawia się coś szczególnego: zaginął człowiek. Już nie ulubione zwierzę czy przedmiot, lecz człowiek. Pięknie wyraził to ojciec w rozmowie ze sługami i starszym synem. „Ten mój syn był martwy a ożył, zaginął a odnalazł się” (w. 24), „Ten twój brat był martwy a ożył, zaginął a odnalazł się” (w. 32).

Przypowieść wyraźnie odsłania prawdę, że to Bóg szuka i znajduje grzesznika, co jest dopełnieniem zdań końcowych przypowieści poprzednich:

⁷ Mówię wam, że w niebie będzie taka radość z powodu jednego grzesznika, który się nawraca (...).

¹⁰ Taka też radość, mówię wam, będzie wśród aniołów Boga z powodu jednego grzesznika, który się nawraca

Główną postacią jest ojciec. W Ewangelii wg Łukasza ojcostwo Boga przedstawione jest jako wzorzec miłości. W Kazaniu na równinie (Łk 6,17-49) jest nakaz: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6,36), natomiast w Kazaniu na górze (Mt 5-7): „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,48). Zestawienie ze sobą miłosierdzia i doskonałości pozwala właściwie zrozumieć charakter miłości Boga-Ojca.

Wg tekstu Ew. Łukasza miłosierdzie ma dwie strony: bierną i czynną. Powstrzymujemy się od osadzania i potępienia bliźniego: „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone” (Łk 6,37), oraz okazujemy postawę przebaczenia i szczodrości: „Dawajcie, a będzie

wam dane: miarę dobrą, natłoczoną, utrzesioną i opływającą wspaniałością w zanadrze wasze. Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie” (Łk 6,38). Do takiej postawy zdolnym staje się dopiero człowiek doskonały, czyli dojrzały.

Wezwanie do konkretnej postawy miłosierdzia wg wzorca Boga-Ojca wybrzmiewa silnie w Modlitwie Pańskiej, w której prośba o przebaczenie naszych win przez Boga pozostaje w ścisłym związku z naszym wybaczeniem win bliźniemu (Mt 6,12; Łk 11,4).

W przypowieści oprócz ojca występują jego dwaj synowie. Przypowieść tę nazywa się często przypowieścią o marnotrawnym synu. Jednak to postawa ojca wobec obydwu synów sprawiła, że ta tragiczna historia miała szczęśliwe zakończenie. Podobnie jak pasterz z poświęceniem szukał swojej owcy, jak kobieta z żarliwością szukała swojej monety, tak tutaj ojciec okazał niezwykłą cierpliwość, wyrozumiałość i empatię – dlatego jest postacią główną.

Ojciec jest człowiekiem majątnym, bo w gospodarstwie są sługi, a też najemni robotnicy. Słyszac o żądaniu młodszego syna wydania mu należnej części majątku, słuchacze na pewno zastanawiali się, jak postąpi ojciec? Przecież zazwyczaj spadkobiercy otrzymują swoją część dopiero po śmierci spadkodawcy. Poza tym, jak zachowa się starszy syn? A co stanie się z rodziną, która przez podział majątku może zubożeć? Ojciec jednak majątek podzielił pomiędzy synów.

Młodszy syn być może swoją część spadku spieniężył, albo otrzymał go w gotówce, bowiem czytamy, że „zabrał wszystko”. Powiedzione jest też, że wyruszył „w odległą stronę”, co wskazuje, że znalazł się wśród pogan. Potwierdza to też fakt, że hodowano tam świnie, które dla Żydów są nieczyste.

Jego majątek topniał, ponieważ żył tam rozrzutnie, prowadząc rozwiązłe życie – niektóre manuskrypty dodają w tym miejscu, że roztrwonił majątek z nierządnicami. A do tego w tym regionie nastał głód i w końcu popadł w nędzę. Musiał najać się jako robotnik najemny u jednego z hodowców świń. Nie dość tego, że stał się świniopasem, co było zajęciem poniżającym, to jeszcze chciał zaspokajać głód tym, co dawano świnom. Z opowieści wynika, że inni słudzy dawali karmę wieprzom, ale zanim zdążył coś dla siebie chwycić, świnie już to zżerały.

Chodziło o strączki szarańczynu, zwane chlebem świętojańskim, które służyły biednym za pokarm, a dzieciom za przysmak. Był to owoc o długości 20 cm i szerokości 2 cm, rosnący na drzewach osiagających nawet 15 metrów i dziko występujących w regionie śródziemnomorskim. Jego podłużne owoce z czasem nazwano potocznie chlebem świętojańskim – od Jana Chrzciciela. W dwóch Ewangeliach (Mt 3,4; Łk 15,16) są wzmianki, że Jan Chrzciciel na pustyni żywił się szarańczą (gr. *akris*). W języku hebrajskim nazwa tego drzewa jest zbliżona do wyrazu określającego szarańczę, stąd wyciągnięto wniosek, że Jan jadł miąższ tych owoców. Szarańcza jednak wówczas też była spożywana, a nawet uważano ją za przysmak.

Te niepowodzenia i żalosne położenie doprowadziły go do zastanowienia się nad swoim życiem. Grecki tekst podaje, że „wszedł w siebie”, czyli odzyskał zdrowy rozsądek, opamiętał się. Przypominał sobie rodzinny dom, gdzie był dostatek, z czego korzystali również słudzy i pracownicy jego ojca. Zdał sobie sprawę, że zmarnował szanse, jakie

miął przy ojcu. Dotarło też do niego, że zawinił wobec Boga i ojca. Wyraźnie nazwał to grzechem, zablądzeniem, chybieniem celu. Pogodził się z nieodwracalnymi skutkami swojej decyzji opuszczenia domu ojca, ale mimo wszystko miał zamiar wrócić i prosić ojca o możliwość przygarnięcia go, choćby jako jednego z jego parobków.

Ta chwila opamiętania się i powrót do domu są punktem kulminacyjnym opowieści. Czytamy: „Wstał więc i wrócił do swojego ojca. Gdy był jeszcze w oddali, jego ojciec ujrzał go, wzruszył się do głębi, pobiegł, rzucił się mu na szyję i ucałował” (w. 20).

W przypowieści pojawia się poruszająca scena spotkania ojca z synem. Ojciec zobaczył syna w oddali i wzruszyło go to tak bardzo, że wybiegł mu naprzeciw, objął go i ucałował. Oznacza to, że go wyglądał. Syn wyznał, że zgrzeszył wobec Boga i ojca, uznał siebie za niegodnego być synem. Nie zdążył jednak wypowiedzieć prośby o uczynienie go jednym z najemników, bo ojciec nakazał sługom, by rozpoczęli przygotowania do uczyty powitalnej.

Został obdarzony przez ojca najlepszą szatą, pierścieniem i sandałami, co oznaczało, że w jego oczach nigdy nie utracił on godności synowskiej. A potwierdzeniem tego było wyprawienie na jego cześć uczyty powitalnej. Ojciec uzasadnił to słowami: „Ten mój syn był bowiem martwy a ożył, zaginął a odnalazł się” (w. 24). Były to bardzo dobitne gesty wyrażające pojednanie i ojcowskie przebaczenie.

Tutaj jednak przypowieść nie kończy się, ponieważ pojawiła się komplikacja. Radość z powrotu młodszego syna zakłóciło nadejście brata starszego, który w tym czasie był poza domem. Zbliżając się do zabudowań usłyszał muzykę i zobaczył tańce. Dowiedział się od służby, że ojciec urządził ucztę, ponieważ odzyskał syna. Wtedy ogarnął go gniew i odmówił wejścia do domu.

Do akcji znów wkroczył ojciec. Wcześniej wybiegł naprzeciw powracającego młodszego syna, a teraz wychodzi do starszego, by wyjaśnić mu motywy swego postępowania.

Ojciec cierpliwie słuchał zarzutów, że faworyzuje młodszego syna kosztem syna starszego, że nie docenia tego, kto jest synem wiernym i nie trwoni majątku na zabawy z przyjaciółmi. Natomiast pobraża tamtemu, który roztrwoniał majątek z nierządnicami.

Ojciec usiłował uświadomić swemu starszemu synowi, że największym dobrem jest to, iż zawsze są ze sobą razem, a to, co ma ojciec, należy również i do niego. Zachęcał go też, aby nie odżegnywał się od swego brata. Swoją przemowę rozpoczął słowem „dziecko”, czym zaznaczył, jak jest mu bliski. A mówiąc o synu młodszym, użył określenia „ten twój brat”, czym zwrócił mu uwagę na łączące ich więzi rodzinne. Usiłował mu też uświadomić, że jego brat był dla nich jakby martwy, a swoim powrotem jakby ożył – stąd ta radość.

Słowa ojca kończą przypowieść. Nie jest znana reakcja starszego syna. To, jak się zachował wobec swego brata pozostaje sprawą otwartą. To słuchacz musiał sobie dopowiedzieć, czy pogodzi się z bratem? Czy uzna, że ojciec postąpił słusznie? Czy w rodzinie znów będzie zażyłość? Tego Pan Jezus już nie dopowiada.

Należy zauważyć, że w tej przypowieści nie ma komentarzy i objaśnień Pana Jezusa czy Ewangelistów. Treść przekazywana jest poprzez monolog wewnętrzny syna

młodszeo oraz dialog syna starszego z ojcem. Dzięki temu słuchacz wczuwa się w położenie każdego ze synów oraz samego ojca. Brak komentarza zewnętrznego sprawia, że słuchacz bezwiednie uczestniczy w wydarzeniach i na bieżąco wyrabia sobie własną opinię. A brak zakończenia rozmowy między ojcem i starszym synem nakłania słuchacza, by sam udzielił sobie odpowiedzi, czy wejdzie do domu, by przywitać brata i pokochać go taką miłością, jaką ich kocha ojciec.

Charakterystyka postaci

Ojciec jest główną postacią przypowieści. Jest on stały w swojej miłości. Nie przestał kochać syna młodszeo, mimo że ten całkowicie odciął się od niego i rodziny. Ojciec ubolewa nie nad stratami materialnymi, lecz nad tym, że jego syn zerwał wszelkie więzi i słuch o nim zaginął.

Ciągle o nim myślał i wyglądał jego powrotu. Nie tracił nadziei aż do dnia, gdy go zobaczył z daleka. Świadczy to, że codzienne życie ojca zdeterminowane było oczekiwaniami na powrót marnotrawnego syna.

Również wobec starszeo syna miał takie same uczucia. Przeżywał je inaczej, bo syn nie sprawiał mu kłopotu, był raczej powodem do dumy. Ale ten syn nie zdawał sobie z tego sprawy. Ojciec pojawił się przy nim, gdy stał przed domem targany sprzecznymi uczuciami. Spontanicznie wyznał mu: „Dziecko, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko, co moje, jest twoje” (w. 31).

Ojciec nie wstydził się uzewnętrzniania swoich uczuć wobec synów. Czytamy, że gdy młodszy syn był jeszcze w oddali, „jego ojciec ujrzał go, wzruszył się do głębi, pobiegł, rzucił się mu na szyję i ucałował” (w. 20). Owo „głębokie wzruszenie”, (gr. *splanchnizoma*) sprawiło, że się zachowywał tak, jakby się nie kontrolował: wybiegł mu naprzeciw, rzucił mu się na szyję i całował.

Podobne wzruszenie widzimy w reakcji starszozny zboru w Efezie, którzy żegnali Pawła na plaży w Milecie, wiedząc, że widzą go po raz ostatni.

Dz 20,36-38. Po tych słowach upadł na kolana i modlił się razem ze wszystkimi. Wtedy wszyscy wybuchnęli wielkim płaczem. Rzucali się Pawłowi na szyję i całowali go, bolejąc najbardziej nad tym, że, jak powiedział, nie zobaczą go już więcej. Potem odprowadzili go na statek.

W tamtych czasach noszono długie szaty, więc ojciec do biegu musiał je podwinąć i zawiązać za sznur na biodrach, a tym samym odsłonił łydki, co u semitów było zachowaniem niegodnym.

Całym swoim zachowaniem i słowami ojciec ukazał, że jego miłość wyprzedzała skrucę i nawrócenie syna. Zanim syn cokolwiek zdążył powiedzieć, to ojciec poprzez objęcie go i ucałowanie pokazał, że mu wybaczył. Wysłuchał jego przyznania się do winy, ale nie doszło do złożenia deklaracji przez syna, że będzie teraz jednym z parobków. Dla ojca zawsze był i pozostawał synem, co wyraziła kosztowna szata, pierścień, sandały i uczta. Szata nie tylko zastąpiła jego łąchmany, lecz ukazała wszystkim, że jest kimś wyjątkowym. Pierścień – symbol władzy należącej do ojca powinien trafić do syna starszeo, ale otrzymał młodszy. Sandały nałożone mu przez sługi był wyrazem uznania go za pana. A wystawna uczta ukazała, że nadal ma pełne prawa syna i dziedzica

Uczta zarządzona przez ojca była zrobiona z rozmachem. Świadczą o tym towarzyszące jej „muzyka i tańce”, które słyhać było daleko. Wskazuje na to również przyrządzenie dorodnego cielaka na tę okoliczność. Mięso spożywano tylko przy wyjątkowych okazjach. Oto przykład z życia króla Saula.

1 Sm 28,24-25. Kobieta miała jedno utuczone cielę. Natychmiast kazała je zabić. Potem wzięła maki, zrobiła ciasto i upiekła praśne chleby. Rozłożyła chleby przed Saulem i jego sługami. Posiliwszy się powstał i jeszcze tej nocy ruszyli w drogę.

Po ilości mięsiwa można sądzić, że ojciec na ucztę zaprosił nie tylko najbliższych, ale też znaczniejsze osoby z okolicy.

To samo uczucie motywuje ojca wobec starszego syna. Nie wyrażał tego jakimiś szczególnymi gestami, ponieważ przebywali ze sobą codziennie. Jednak mówiąc do dorosłego mężczyzny: „dziecko” (gr. *teknōn*), wyraził tym swoją czułość i serdeczność. Słowa tego użył ojciec w przypowieści o dwóch synach w winnicy, a też Józef z Marią w rozmowie z dwunastoletnim Jezusem.

Mt 21,28 (NBG) Ale jak wam się wydaje? Pewien człowiek miał dwoje dzieci; więc podszedł do pierwszego i powiedział: Dziecko, idź, pracuj dziś w mojej winnicy.

Lk 2,48 (PNP) Rodzice także byli tym zdziwieni. A Jego matka powiedziała do Niego: Dziecko, dlaczego nam to zrobiłeś? Spójrz, Twój ojciec i ja zmartwieni szukaliśmy Cię.

Starszy syn mógł odebrać, że ojciec faworyzuje jego brata. Jednak traktował ich na równi. Podczas wymuszonego podziału majątku obaj otrzymali od ojca należną im część majątku. Teraz opuścił gości i wyszedł do starszego syna, gdy ten odmawiał wejścia do domu. Czytamy, że przekonywał go, by przyłączył się do tej radości. Użyty grecki czasownik *parakaleō* oznacza, że zachęcał go, objaśniał, tłumaczył.

(w. 28 BT) Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu.

(Bw) Rozgniewał się więc i nie chciał wejść. Tedy ojciec jego wyszedł i prosił go.

(PE) Wtedy rozgniewał się i nie chciał wejść. Jego ojciec jednak wyszedł i zapraszał go.

Ojciec okazał mu tym samym swoje zrozumienie wobec jego zagniewania, ale nakłaniał go, by z tego zrezygnował w imię braterskiej miłości.

Starszy syn miał pretensje do ojca, że takie postępowanie ojca wobec jego brata jego degraduje do rangi sługi. Jednak ojciec uświadamiał mu, że godność synowska nie jest tylko sprawą formalną, nie zależy od gestów. Jest to przede wszystkim więź osobista, poczucie wspólnoty krwi, codzienna zażyłość. Nie dobra materialne o tym przesadzają, bo one i tak są wspólne aż do śmierci ojca, a potem staną się w pełni jego własnością.

Ojciec wskazał również starszemu synowi konieczność cieszenia się z odzyskania jego brata. Użyty tam czasownik jednoznacznie mówi, że trzeba, że należy się cieszyć, gdy ktoś był martwy i ożył, zagubił się, a teraz odnalazł się.

Jednym słowem, ojciec chce, by synowie kochali się wzajemnie tak mocno, jak on kocha każdego z nich. Ich miłość do ojca najlepiej mogą wrazić miłością do siebie nawzajem.

Syn młodszy swoim zachowaniem nadaje bieg wydarzeń w przypowieści. Jest to postać złożona, o zmiennym charakterze; jest to człowiek, który sprawia kłopoty.

Poprzez domaganie się od ojca części majątku ujawnia, że jest egoistą, który nie liczy się z odczuciami ojca. Sugeruje, że spodziewa się rychłej jego śmierci. Opuszczeniem domu rodzinnego daje sygnał, że nie ma zamiaru opiekować się ojcem w jego starości. Nie liczy się też ze zdaniem brata starszego. Właściwie zrywa z nimi obojwoma więzi.

Jest arogancki, ponieważ ojca nie prosi, lecz nakazuje: „daj mi”. Zależy mu na dobrach, a nie na utrzymaniu więzi z osobami najbliższymi.

Doprowadza go to do stopniowej utraty godności jako syna i jako człowieka. Przymiotnik *asōtōs* (w. 13) mówi o życiu hulawczym, rozrzutnym, rozpustnym, rozwiązłym. Skutkuje to podjęciem zajęcia poniżającego, aż w końcu degraduje się do podkradania pożywienia świniom.

Na szczęście przymieranie głodem i poniżenie wywołuje w nim odruch „zebrania się w sobie” (gr. *eis heauton eltchōn*, powraca do siebie), co doprowadza go do „powstania” (gr. *anistēmi*) – „wstanę i udam się do mojego ojca” (w. 18). Owo powstanie ma wymiar nie tyle fizyczny, co duchowy. Nastąpiła w nim zmiana. Uznał swój błąd, nazwał go grzechem, przestępstwem wobec Boga i ojca. Uznał, że winien wrócić i ponieść konsekwencje – stać się parobkiem w domu ojca.

Motywuja go wspomnienia atmosfery domu ojca, gdzie jest bezpieczeństwo i dostatek. Biegający ojciec i serdeczne przyjęcie, jakie doznał, są zwieńczeniem jego nawrócenia.

Syn starszy – w odróżnieniu od młodszego – nie poddaje się przemianie. Raczej umacnia się w opozycji wobec ojca i brata. Przypowieść kończy się jakby w zawieszeniu: konflikt pozostaje nierozwiązany.

Jego postępowanie jest poprawne: nie prosi ojca o podział majątku, pozostaje przy ojcu w domu, jest pracowity i solidny – w chwili powrotu brata nie było go w domu, bo przebywał w polu.

Jednak powrót brata i serdeczne przyjęcie go przez ojca ujawniło skrywane przez niego postawy, uczucia i pragnienia. Dał temu wyraz w rozmowie z ojcem. Odmowa wejścia do domu była nie tyle wyrazem dezaprobaty dla postępowania ojca, lecz tak naprawdę wyrazem tego, że wewnętrznie nie jest z nimi jedno.

To, że jest w domu i prowadzi przykładowe życie, nie jest motywowane miłością i przywiązaniem. Czyni ojcu zarzut, że za tyle lat służby nie otrzymał od niego nawet koźlęcia, aby mógł się pobawić z przyjaciółmi. Ujawnia tym, że ojca traktuje jak pana, jak pracodawcę, a siebie jak sługę, co potwierdza słowami: „Tyle lat ci służy i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu (...)” (w. 29a).

Dalsza część zdania: „(...) nie dałeś mi nigdy koźlęcia, abym się radował z przyjaciółmi” (w. 29b) ujawnia jego skrywane marzenia. Bratu zarzuca, że przehulał majątek z ladacznikami, ale tak naprawdę chętnie robiłby to samo. Zatem przyzwoitość i poprawność były dla niego czymś narzuconym.

W pierwszej części kolejnego zdania: „Ale kiedy powrócił twój syn, który przehulał swój majątek z ladacznikami” (w. 30), odcina się od swego młodszego brata, nazywając go synem ojca. Ojciec potem usiłuje naprowadzić go na właściwe tory słowami: „Ten twój brat...” (w. 32).

Pozornie różni się od swego brata, wydaje się być lepszy, bo nie sprawia kłopotów, ale tak naprawdę jest zamknięty na miłość ojca. Bardziej ceni poprawność niż serdeczność, zapłatę niż dar, obowiązek niż życzliwość.

Przesłanie przypowieści

Przypowieść o ojcu i dwóch synach była odpowiedzią na krytykę faryzeuszów i znawców Prawa, zarzucających Jezusowi, że dopuszcza do siebie grzeszników i siada z nimi do stołu (Łk 15,2).

Ojciec i jego miłosierdzie są obrazem podejścia Boga do nawracającego się grzesznika. Serdeczne przyjęcie powracającego syna i przywrócenie mu wszystkich praw dziedzica, czego symbolem są szata, pierścień i sandały, oraz przeogromna radość, czego wyrazem jest uczta – ukazują, jak Bóg jest wierny swojemu ojcostwu i jak bardzo jest zatroskany o każdego człowieka.

Miłosierdzie Boga wyraża się tym, że wychodzi On wciąż naprzeciw człowiekowi, by przywrócić go do jedności ze sobą, by ocalić go od zagubienia się na zawsze.

Bóg nie tylko wychodzi, lecz wybiega – co jest obrazem przekroczenia ludzkich konwenansów i narażeniem się na ewentualne kpiny. Jezus nie obawia się kpin z racji swojej dostępności dla ludzi odrzucanych i wykluczanych, a apogeum odrzucenia Go dokonało się na Golgocie. Prorok Izajasz zapowiedział to słowami: „Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic” (53,3).

Bóg pochyła się nad każdym nędznikiem i wykracza poza ludzką sprawiedliwość i ocenę. Dlatego żaden grzesznik doznający Bożego miłosierdzia nie czuje się poniżony, ale odnaleziony i dowartościowany, wyzwolony z samotności i przywrócony do wspólnoty.

Sytuacja ze starszym synem jeszcze bardziej uwypukla bezinteresowną, zapominającą o wszystkim miłość ojca oraz jego radość z odzyskania syna. Jedność z ojcem odrzucił syn młodszy, ale i starszy nie był lepszy – rozgniewany odmawia wejścia do domu.

Ojciec jednak i tego samowystarczalnego syna usiłuje przyciągnąć, zachęcić do docenienia tego, co najważniejsze – jedności w miłości.

Przypowieść ta jest jak lustro, w którym każdy może spojrzeć na siebie samego i ocenić swoją więź z Bogiem oraz więź z drugim człowiekiem.

Jezus pozostawia przypowieść niedokończoną, zapraszając tym samym słuchacza lub czytelnika do dalszego jej współtworzenia. Ona wciąż czeka na odpowiedź starszego syna na ojcowskie zaproszenie do wspólnoty miłości.